

Z listu JERZEGO SZCZĘSNEGO do organizatora Sesji z okazji 90. rocznicy urodzin Iji Lazari-Pawłowskiej

[...] Mój kontakt z Panią Profesor, jak również z Jej małżonkiem, prof. Tadeuszem Pawłowskim, trwał praktycznie podczas całych moich studiów, jako że miałem zaszczyt uczestniczyć z obojgiem Profesorstwa w seminarium z teorii państwa i prawa u prof. Jerzego Wróblewskiego w latach 1963-68.

Profesor Ija trwa w mojej pamięci jako nieczęsty w tamtym czasie przykład uczoney niepoddającej się ówczesnemu marksistowskiemu bełkotowi, jako postać o niezwyklej delikatności i ciepłe oraz osoba, która jasną skalę wartości potwierdzała swą odwagą cywilną. Nigdy nie zapomnę, jak na sabacie czarownic zorganizowanym na UŁ, by dać odpór warszawskiemu wystąpieniu prof. Leszka Kołakowskiego w dziesięciolecie Października 56, zabrałem głos z trybuny i jedyną osobą, która demonstracyjnie do mnie podeszła, była właśnie Ona. Nie mnie oceniać Jej dorobek jako uczoney, ale – mam wrażenie – wpływ Pani Profesor Iji na tych Jej uczniów, którzy w totalitarnych czasach nie rezygnowali z przyrodzonego prawa oporu przeciw uciskowi, owocował dużo później w zmaganiach o prawdę bez użycia przemocy. [...]

Jerzy Szczęsny

PIOTR K. STENGERT

Pani Profesor Ija Lazarii-Pawłowska pozostaje w moich wspomnieniach jako swoista ikona w przekazie myśli humanistycznej, wartości uniwersalnych, z przeszłości do terażniejszości. Uczennica wielu znakomitych nauczycieli, profesorów Marii i Stanisława Ossowskich, Romana Ingardena, Władysława Tatarkiewicza czy Tadeusza Kotarbińskiego, była przykładem nauczyciela-mistrza rozbudzającego etyczną wrażliwość pośród swoich uczniów za sprawą poruszania najgłębszych dylematów etycznych. Osiągała to różnymi metodami dydaktycznymi, m.in. poprzez przytaczane biografie i dokonania nieprzeciętnych postaci (np. Mahatmy Gandhiego, Alberta Schweitzera). Jej wykłady, postawa wraz z pogodną fizjonomią tworzyły swoistą całość, spójność i harmonię, bardzo odróżniającą się w środowisku akademickim ówczesnych osobowości. Słuchała nas z empatią. Była wyjątkowo wrażliwą osobą,

o niebywalej kulturze osobistej, skromnym człowiekiem, ujmującym przez swoją płeć i podejmowane dylematy. Zarazem jednak na każdym kroku odbieraliśmy Panią Profesor jako osobę pełną energii w dążeniu do pokonywania przeszkód i problemów w obronie czci dla życia, i jako osobę pełną życzliwości.

Panią Profesor Iję Lazari-Pawłowską poznałem 25 lat temu podczas studiowania filozofii na Uniwersytecie Łódzkim. Pracowałem wówczas jako lekarz w Klinice Ostrych Zatruc Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, gdzie zajmowaliśmy się między innymi przywracaniem do życia i zdrowia pacjentów w stanie śpiączki, najczęściej po samobójczych próbach zatrucia. Na jednym z seminariów z etyki zwróciłem się z zapytaniem, czy mógłbym napisać pod Jej kierunkiem pracę magisterską. Pani Profesor przyjrzała mi się uważnie, z charakterystycznym, delikatnym, przyjaznym uśmiechem, a po wysłuchaniu, czego praca miałaby dotyczyć, zaproponowała następne spotkanie w swoim mieszkaniu na Wierzbowej. W profesorskim domu wypełnionym po sufit książkami, w ciepłej atmosferze, rozmowy wokół pracy magisterskiej na temat etycznych aspektów samobójstwa nierzadko schodziły na zagadnienia związane z etyką zawodową. Pani Profesor z uwagą przysłuchiwała się problemom związanym z pracą lekarzy i pielęgniarek, która niejednokrotnie przypomina walkę o zdrowie czy życie chorych, słuchała o losie przegranych w tej batalii, relacjach powstających między chorym i lekarzem oraz między lekarzami, napięciach w samej instytucji, jaką jest szpital. Kiedy wypowiadała swoje odczucia czy opinie, koncentrowały się one zazwyczaj wokół sumienia, według którego należy postępować, co było zgodne i z moim punktem widzenia, i tym, czego oczekiwałem od niej. Byłem prawdopodobnie jednym z ostatnich Jej magistrantów. Dziesięć lat później, kiedy rozpocząłem pracę z nieuleczalnie chorymi dziećmi, szczególnie grupą wykluczonych, humanistyczne idee, które propagowała Pani Profesor, stały się źródłem systemu etycznego, w oparciu o który budowałem hospicjum, tj. szacunku dla życia, szacunku dla chorego i jego najbliższych, czynienia dobra, nieczynienia zła, akceptacji nieuchronności śmierci i sprawiedliwego podziału dostępnych środków. Za to, przy tej okazji, bardzo Jej dziękuję.

ANDRZEJ ZALEWSKI

Trzy wspomnienia o Profesor Pawłowskiej

Tę garść wspomnień spisanych poniżej traktuję jako częściową przynajmniej spłatę długu wdzięczności, który mam wobec Pani Profesor Iji Lazari-Pawłowskiej. Gdyby nie jej wydatna pomoc i wsparcie w kluczowym okresie mojego życia, nie byłoby mnie dzisiaj – co mówię z pełnym przekonaniem – w tzw. naukowym światku, a moje życie potoczyłoby się inaczej. Jak? – Tego nie wiem. Z pewnością wartość paru wspominków jest niewspółmiernie mała wobec wartości dobra, jakiego